

STANISŁAW ROSIEK

MICKIEWICZOLOGIA PARS PRO TOTO

1. Antologia *Mickiewicz w „Pamiętniku Literackim”* powstała przed paru laty, w szczególnym czasie: pomiędzy sto pięćdziesiątą rocznicą śmierci poety a nadchodzącym wówczas jubileuszem stu dwudziestu lat istnienia pisma, którego pierwszych sześć roczników, poczynając od 1887 roku, aż do 1898, ukazywało się we Lwowie jako „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”. Pierwszy zeszyt czasopisma noszącego dobrze nam znany tytuł „Pamiętnik Literacki” wyszedł spod prasy drukarskiej po paroletniej przerwie, w 1902 roku. Los sprawił zatem, że antologia przedstawiająca formy obecności Mickiewicza na łamach tego najstarszego w Polsce czasopisma naukowo-literackiego u k a z u j e się z opóźnieniem dopiero w przeddzień kolejnej okrągłej rocznicy – jego powtórnych narodzin¹.

Najodleglesze początki „Pamiętnika” – jego narodziny pierwsze – związane były z Towarzystwem Literackim imienia Adama Mickiewicza, które powstało w 1886 roku. Prezesem Towarzystwa i zarazem redaktorem kolejnych tomów „Pamiętnika” był Roman Pilat, który przez kilka lat konsekwentnie utrzymywał czasopismo na kursie – jak to po latach określono – „żarliwego kultu wielkiego poety”². I rzeczywiście – na 2428 stronach sześciu pierwszych tomów „Pamiętnika” mowa była wyłącznie o Mickiewiczu. Redakcja realizowała w ten sposób deklaracje programowe ogłoszone we *Wstępnym słowie*: „Jednym z ważniejszych zadań [...] jest wydawanie «Pamiętnika literackiego», który by, zdając sprawę z działalności Towarzystwa, zamieszczał rozprawy o Mickiewiczu i jego dziełach,

¹ Praca ta została wykonana przez mnie na zamówienie. Pomysł, by pokazać Mickiewicza w „Pamiętniku Literackim”, wyszedł od profesor Grażyny Borkowskiej (od 1998 roku redaktorki naczelnej kwartalnika), która liczyła na to, że antologia ukaże się w Roku Mickiewiczowskim. Złożoną jej obietnicę realizuję z paroletnim opóźnieniem – ale jednak realizuję. Nie muszę przy tym dodawać, że wina za wszelkie niedoskonałości realizacji spada wyłącznie na mnie.

² J. K r z y ż a n o w s k i, *Dzieje dwu Pamiętników*, w: Z. Ś w i d w i Ń s k a, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego” i „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”. 1887–1939*, Warszawa 1948, s. 7 (por. rozszerzoną wersję tekstu pt. „Pamiętnik Literacki” i jego dzieje, „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 3, s. 66–78). Zapoczątkowana przez Świdwińską bibliografia zawartości była kontynuowana w późniejszych latach. Por.: J. G a w a ł k i e w i c z, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego” 1946–1962*, Wrocław 1964; Z. S y p u ł a n k a, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego”. 1963–1981*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 1. A. O s z c z ę d a, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego”. 1982–2002*, Warszawa 2007.

zbierał i porządkował materiały odnoszące się do jego pism i życia, roztrząsał krytycznie utwory poety i śledził także ogólny ruch historycznoliteracki w wymienionym powyżej kierunku”³. W latach późniejszych, w epoce „Pamiętnika Literackiego”, nie tylko Mickiewicz był przedmiotem zainteresowań autorów i redaktorów. Zmieniał się właśnie paradygmat badawczy. Mickiewiczologia stopniowo, choć nieraz z pewnym trudem, wyzwalała się z powinności służebnych wobec kultu poety. Zmieniały się ponadto upodobania i preferencje literackie. Do głosu w Towarzystwie zaczęli dochodzić młodzi krytycy i badacze, ustanawiając nowe hierarchie wartości. Autorzy dziejów Towarzystwa spisanych na jubileusz studwudziestolecia zwracają uwagę na konsekwencje tej zmiany warty: „Poetą tego pokolenia, a nawet obiektem kultu, staje się Słowacki; na Mickiewicza i jego dzieła zaczynają oni spoglądać bez emocjonalnego zaangażowania, z dystansem właściwym historykom literatury”⁴.

Zapowiedź tego zwrotu odnajdziemy w opublikowanym w pierwszym zeszycie wstępie od redakcji (należeli do niej: Wilhelm Bruchnalski, Bronisław Gubrynowicz⁵, Edward Porębowicz), w którym padają stwierdzenia, iż czasopismo „pragnie obok postaci i dzieł wieszcza rozszerzyć badania naukowe na pisarzy i dzieła wszystkich epok literatury polskiej⁶, wydobywać z zapomnienia, wyjaśniać historycznie, roztrząsać krytycznie zjawiska nieznane i mało znane, dochodzić związku prądów i okazów literatury polskiej z piśmiennictwem powszechnym, przedstawiać, rozbierać, stosować nowe kierunki i metody historii i krytyki literackiej”⁷.

Kolejne zeszyty „Pamiętnika Literackiego”, ukazujące się po 1902 roku, w pełni realizowały te zapowiedzi, choć i tak przez ponad wiek Mickiewicz nadal zajmował w nim ważne miejsce. Jego życiu i twórczości poświęcono setki rozpraw i artykułów, studiów i interpretacji, publikowano materiały biograficzne i odkrycia tekstologiczne. Szczególnie intensywnie Mickiewicz obecny był na łamach czasopisma w okolicy okrągłych rocznic narodzin i śmierci. Powstawały wówczas numery jubileuszowe, mające charakter rozpisanych na głosy książek o Mickiewiczu, podsumowujących stan badań nad jego twórczością (i zarazem odślanających „stan ideologiczny” mickiewiczologii). Tak było w roku 1948, w 1956,

³ Wstępne słowo, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, Lwów 1887, s. 3. Pełen tekst na s. 19–20 niniejszego tomu.

⁴ S. Fita, D. Świerczyńska, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. 1886–2006*, Wrocław 2006, s. 30.

⁵ Gubrynowicz, młodszy od Pilatiego o jedną generację, na kursach akademickich dla kobiet we Lwowie w 1899 roku mówił: „W czasach, które następują, Słowacki, a nie Mickiewicz będzie poetą młodzieży. Mickiewicza literackohistorycznie uwielbiamy, ale epoka jego zamknięta i skończona” („Promień” 1899, nr 1).

⁶ Podkreślenie moje – S.R.

⁷ „Pamiętnik Literacki” 1902, z. 1; cyt. za: J. Krzyżanowski, op. cit., s. 8. Wcześniej podobne stwierdzenia znalazły się w nowym statucie Towarzystwa, uchwalonym 25 lutego 1901 roku. Por. S. Fita, D. Świerczyńska, op. cit., s. 32.

w 1998, w 2005. Ale – jak słusznie podkreśla Bogdan Zakrzewski, wieloletni redaktor naczelny kwartalnika – „problematyka mickiewiczowska wypełnia nie tylko tomy rocznicowe, lecz gości często i w innych zeszytach czasopisma, nieraz na prawach omal monograficznych”⁸. Przykładem zeszyt 3. z 1961 roku, w którym opublikowano między innymi studia Aliny Witkowskiej i Zygmunta Markiewicza.

2. Wiele spośród tego, co w „Pamiętniku Literackim” na temat Mickiewicza ogłaszano, miało charakter przełomowy, wiele zachowało do dzisiaj swoją wartość. Z niektórymi tekstami mickiewiczologicznymi los obszedł się łaskawie – trafiły do książek autorskich i dzięki temu łatwiej wchodziły w dialog z kolejnymi generacjami czytelników i oddziaływały na style i sposoby myślenia o Mickiewiczu. Inne – obecne wyłącznie w rocznikach czasopisma – były z natury rzeczy trudniej dostępne. Jednym z zadań przedstawianej antologii jest próba wyrównania szans. Znajdują się w niej bowiem teksty dla mickiewiczologii klasyczne, najgłośniejsze, mające swój debiut w „Pamiętniku Literackim”, obok takich, które nigdy i nigdzie nie były przedrukowywane.

Ale ta chęć oddania sprawiedliwości autorom i tekstom zapomnianym nie jest zadaniem jedynym. Antologia *Mickiewicz w „Pamiętniku Literackim”* to także próba ukazania, jak zmieniał się przez lata i kolejne epoki czytania dyskurs mickiewiczologiczny. Przyjąłem bowiem założenie, że w tekstach publikowanych w czasopiśmie odbija się jak w soczewce to, co się działo w mickiewiczologii poza jego łamami. Zdarzają się co prawda zastanawiające przemilczenia. W „Pamiętniku Literackim” z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku brak na przykład odniesień do głośniejszych książek Jana Nepomucena Millera (*Zaraza w Grenadzie* z 1926) i Tadeusza Boya-Żeleńskiego (*Brązownicy* z 1930). Mam jednak nadzieję, że mimo tego rodzaju białych plam przyjęte założenie nie prowadzi na manowce i że brana tu pod uwagę część – jako próbka reprezentatywna – pozwala stosunkowo bezpiecznie wnioskować o znacznie rozleglejszej całości. Zresztą i tak chyba innej drogi dzisiaj nie ma. Metarefleksja mickiewiczologiczna nie wybiła się jeszcze na niepodległość. Snuje się na marginesach wypowiedzi o samym Mickiewiczu i o jego badaczach⁹. Nie powstały do-

⁸ B. Zakrzewski, *Powojenne dzieje „Pamiętnika Literackiego” (1946–1962)*, w: J. Gawałkiewicz, op. cit., s. 11.

⁹ Punktem wyjścia takiej syntezy mogłyby być prace z książki *Mickiewiczologia – tradycje i potrzeby. Materiały konferencji zorganizowanej przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza oraz Instytut Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w dniach 23–25 września 1997 roku*, pod red. K. Cysewskiego, Słupsk 1999. Stosunkowo duże zainteresowanie budzi ostatnio „mickiewiczologia socrealistyczna”. Por.: M. Zawodniak, „Żywy Mickiewicz”. *Socrealistyczny obraz wieszczu*. (Kilka wstępnych uwag), w: *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, pod red. E. Balcerzana i W. Boleckiego, Warszawa 2000; D. Dąbrowska, *Tradycja socrealistyczna w teorii i praktyce socrealizmu*. (*Wokół Mickiewicza*), w: *Presje i ekspresje. Zjazd szczeciński i socrealizm*, pod red. D. Dąbrowskiej i P. Michałowskiego, Szczecin 2002; A. Artwińska, „Z marzeniami chodzi za pan brat po mieście”. *Socrealistyczna kartka*

tań książki stawiające fundamentalne pytanie: jak Polacy czytali Mickiewicza, jak o nim i o jego twórczości pisali? Systematyczna rekonstrukcja dziejów mickiewiczologii pozostaje nadal zadaniem do wykonania. Nie zastąpi jej żaden (ani stary, ani nowy) ideologiczny „spór o Mickiewicza”.

W antologii, która ma być w założeniu synekdochą dziejów odczytań Mickiewicza, wypowiedzi ułożone zostały w porządku chronologicznym i na ogół nie trzeba dat, by rozpoznać, z której epoki pochodzą. Dotyczy to zwłaszcza, choć nie tylko, radykalnej zmiany, jaka dokonana się w wielu tekstach publikowanych na łamach czasopisma po 1952 roku, gdy po przejściu pod zarząd Instytutu Badań Literackich i przetasowaniu swojego składu redakcja zadeklarowała, iż „pragnie z jeszcze większą odpowiedzialnością rzeczową i metodologiczną [...] służyć [...] narodowi przez rozwijanie wiedzy o literaturze polskiej i jej wielkich tradycji walki o postęp i sprawiedliwość społeczną”¹⁰. Nikt nie pomyli zdań, które przed laty wychodziły spod pióra Tarnowskiego, Szpotańskiego czy Pigonia, z tonem recenzji i entuzjastycznych omówień książki Stefana Żółkiewskiego *Spór o Mickiewicza* z roku 1952, który – bez pardonowo atakując stare literaturoznawstwo – stawiał przed mickiewiczologami nowe zadania, entuzjastycznie podejmowane przez dość liczną grupę młodych badaczy¹¹.

Zmiana miała tym razem wymiar tyleż generacyjny, co polityczno-ideologiczny. Doszło do konfrontacji, której przebieg był jednak stosunkowo łagodny. Jeszcze we wrześniu 1949 roku rozpoczęły się rozmowy między Instytutem i Towarzystwem na temat wspólnego wydawania „Pamiętnika Literackiego”. W zachowanym protokole jednego z posiedzeń Zarządu Głównego eufemistycznie napisano, iż „zespół redakcyjny musiałby odpowiadać postulatom bieżących warunków”. Zdawano sobie dobrze sprawę z nieuniknionych konsekwencji podporządkowania się ówczesnej dyrekcji IBL-u: „sprawa ta może sprawić kłopoty, gdyż linia ideologiczna, a zapewne i personalna, będą musiały ulec zmianie”¹². I rzeczywiście – uległy, co nie odbyło się bez licznych komplikacji. Rocznik XLI – podpisany przez nową redakcję – wyszedł w roku 1950. Dwa roczniki wcześ-

z dziejów recepcji Mickiewicza w latach 1945–1955, w: *Mickiewicz daleki i bliski*, pod red. Z. Przychodniaka i M. Piotrowskiej, Poznań 2005; K. Poklewska, „*Spór o Mickiewicza*” po latach oraz A. Chomiuk, *W kręgu „nowego literaturoznawstwa”. Mickiewicz i socrealistyczni biografowie*, w: *Mickiewicz wielu pokoleń twórców, badaczy i czytelników*, pod red. K. Ratajskiej i M. Berkan-Jabłońskiej, Łódź 2007; A. Chomiuk, *Socrealistyczna mickiewiczologia – karta z dziejów polskiego literaturoznawstwa*, w: *Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej*, pod red. K. Maciąga i M. Stanisza, Rzeszów 2007.

¹⁰ *Od redakcji*, „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 3–4. Por. s. 21–22 w niniejszym tomie.

¹¹ Sprawie tej Aleksandra Chomiuk poświęciła studium, które kończy się taką oto konkluzją: „socrealistyczna mickiewiczologia jawi się nam jako rodzaj «bytu niemożliwego», mieszanka półprawd i postulatów, dziwaczna hybryda dyskursów: ideologicznego i historycznego, traktujących literaturę [...] w sposób użytkowy, jako legitymizację teraźniejszości i środek kształtowania przyszłości” (*Socrealistyczna mickiewiczologia...*, s. 568).

¹² Cyt. za: S. Fita, D. Świerczyńska, op. cit., s. 80.

niejsze, złożone z materiałów przygotowanych przez stary zespół redakcyjny, ukazały się po długich sporach z cenzurą kolejno w roku 1951 i 1952. Ten stan otwartego antagonizmu nie trwał – jak się zdaje – zbyt długo. Wspólne przygotowania obchodów stulecia śmierci poety stworzyły płaszczyznę współpracy – a w efekcie także kompromisu i porozumienia. Alina Witkowska, po latach powracając wspomnieniem do tamtej epoki, pisała: „Pokolenie historyków literatury uformowane w dwudziestoleciu międzywojennym przekazywało swą wiedzę i sposób myślenia o Mickiewiczu badaczom młodszym, powojennym, zafascynowanym inną metodologią i innym wizerunkiem poety. Był to twórczy spór, choć racjami młodych rządziła nierzadko naiwność i nadmierna pewność siebie. Niemniej w sumie korzystał Mickiewicz jako ważny podmiot kultury, któremu stawia się pytania istotne dla współczesności i duchowego istnienia Polaków”¹³.

Późniejsze zwroty w dziejach mickiewiczologii nie przebiegały tak dramatycznie i nie były tak widoczne, choć napięcia i spory, które nieraz przecież wybuchwały, zdradzały silne antagonizmy idei, wartości, metod – i osób. Ustalił się stan chwalebnej wielogłosowości. Swoje prace ogłaszali przedstawiciele wszystkich generacji i wszystkich orientacji metodologicznych, choć nie da się ukryć, że przez trzy ostatnie dekady XX wieku główny ton mickiewiczologii w „Pamiętniku Literackim” nadawały artykuły powstające w Pracowni Romantycznej IBL-u. Były to często wystąpienia o przełomowym znaczeniu dla badań nad Mickiewiczem i romantyzmem. Wystarczy wskazać na studium Marii Żmigrodzkiej o „dwóch obliczach wczesnego romantyzmu”, na artykuły Aliny Witkowskiej, Marty Piwińskiej, Jarosława Marka Rymkiewicza czy Ryszarda Przybylskiego. Podobną rolę odegrały studia związanego z KUL-em Ireneusza Opackiego o *Balladach i roman-sach*. Ustaliła się także równowaga między pracami edytorskimi i dokumentacyjnymi a interpretacją i syntezą.

Gdy z dzisiejszego punktu widzenia patrzy się na setki tekstów poświęconych arcyepoece, tekstów pisanych na przestrzeni z górą wieku, widać, że tworzą one całość pełną napięć i wewnętrznych antagonizmów – czasem jawnych, najczęściej ukrytych. Mickiewiczologia objawia się w nich w całej swojej różnorodności i niekoherencji.

3. To było szczególne doświadczenie czytelnicze. Przejrzałem – to tu, to tam zatrzymując się na dokładniejszą lekturę – „Pamiętnik Literacki” systematycznie, zeszyt po zeszyt, od początku, czyli od 1887 roku (a więc włączyłem w to również sześć tomów „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”). Sięgając po najstarsze roczniki, podjąłem więc wprawę do źródeł wiedzy o Mickiewiczu. Moje lektury miały – jak wspominałem – bardzo konkretny powód. Czytałem po to, by wybrać rzeczy o Mickiewiczu warte przypomnienia i ponownego druku dzisiaj. Przemierzyłem

¹³ A. Witkowska, Wstęp, w: *Śmierć Mickiewicza. Teksty i rozmowy w Roku Mickiewiczowskim 2005*, pod red. K. Czeczot i M. Zielińskiej, Warszawa 2008, s. 7–8.

dzięki nim olbrzymi szmat czasu: od końca wieku XIX po lata współczesne. Im głębiej zapuszczałem się w dzieje mickiewiczologii, tym bardziej wydawała mi się ona egzotyczna i ciekawa. Współczesność tylko w nadzwyczajnych okolicznościach odśladania przed nami swoje oblicze. Dlatego w mojej podróżniczej relacji skupię się na najwcześniejszej epoce, na pierwszych dwóch, trzech dekadach okresu, który porządkuje wydana niegdyś przez Zofię Świdwińską *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego” za lata 1887–1939*.

Czym dla mnie była ta obowiązkowa lektura? I ogólniej: czym może się stać czytanie „Pamiętnika Literackiego” od jego pierwszych stron i pierwszych zeszytów? Z całą pewnością powrotem do czasu, który można by nazwać „dzieciństwem” albo „wiekiem młodzieńczym” mickiewiczologii. Wtedy wszystko się zaczyna. Wtedy dopiero tworzą się podstawowe sposoby uczonego mówienia o Mickiewiczu. Z wolna znikają świadkowie życia i twórczości narodowego wieszca. Ich miejsce zajmują badacze. I stawiają pierwsze samodzielne kroki. Z różnym powodzeniem. Niekiedy formułują pytania, które są później powtarzane przez innych i wytyczają kierunki myślenia, niekiedy te pytania chybają, a wtedy mijają bez echa i prędko są zapominane... Postawy, jakie mickiewiczolodzy wówczas zajmowali, tworzą układ bardzo wyraźnie spolaryzowany. Z jednej strony mamy „biegun kultu”. Oto ś w i a d e k (znajomy, przyjaciel, krewny), który pisze coś o znanym mu Mickiewiczu człowieku, p o d r ó ż n i k, który natrafia na jakąś pamiątkę po poecie, na drzewo czy kamień, p o s z u k i w a c z i z w i a d o w c a, któremu udaje się odnaleźć jakiś list, skrzętnie dotychczas przez rodzinę skrywany, k o l e k c j o n e r, który przez całe życie gromadzi zbiory mickiewiczowskie. Ich wypowiedzi zawierają ton, który – jak mi się wydaje – został bezpowrotnie utracony: patos odkrywcy, euforii kogoś, komu po długich poszukiwaniach udało się nareszcie odnaleźć obiekt marzeń. Tego tonu nie słyszy się w mickiewiczologii od dawna¹⁴. Odnoszę wrażenie, że niejeden z badaczy współczesnych tęskni do emocji pierwszych mickiewiczologów, którzy wkraczali na tereny dziewicze, przez nikogo wcześniej nieprzemierzane. „Byłem, znalazłem, relacjonuję” – tak mniej więcej przemawiają pierwsi badacze życia i dzieła Mickiewicza. W tej figurze mieszczą się wypowiedzi odnoszące się tyleż do życia, co i dzieła, ponieważ odkrycie nieznanego rękopisu jest wydarzeniem tej samej wagi, co ustalenie faktu z biografii.

Jak każda społeczność, tak i ta ma swoje gwiazdy. Taką gwiazdą „wieku młodzieńczego” mickiewiczologii był z całą pewnością Władysław Bełza, cokolwiek by dzisiaj sądzić o jego rewelacjach i ustaleniach. Podobnie – Leopold Méyet, dzięki któremu dużo wiemy o ikonografii poety, a także Roman Pilat. Nie mogę się oprzeć pokusie przytoczenia tytułów kilku wystąpień tego ostatniego. Proszę bardzo: *Głosy publicystyki emigracyjnej o pierwszych wykładach Mickiewicza w Collège de France, Kilka dokumentów urzędowych Uniwersytetu Wileńskiego*

¹⁴ Ostatnim wielkim kolekcjonerem w dawnym stylu był Tomasz Niewodniczański (dowodem dwa wydane tomy: *Mickiewicziana w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu*, Warszawa 1989 i 1993).

z lat 1819–1821, *Nieznana recenzja Mickiewicza*, *Nieznana rozprawka Mickiewicza o Karpińskim*, *Nieznany dzienniczek Henryki Ankwiczówny*, *Opis „matecznika” w trzech redakcjach*, *Przyczynek do wiersza „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą”*, *Tekst francuski wiersza „Szanfary”*, *Wiersz A. Mickiewicza do J. Lelewela...* I tak dalej, i tak dalej. Wypowiedzi tego rodzaju jest w pierwszych rocznikach „Pamiętnika Literackiego” mnóstwo.

Istnieje także drugi biegun. Znajdziemy wokół niego wypowiedzi wielu badaczy i znawców Mickiewicza, którzy i dzisiaj jeszcze są czytani i poważani. Wtedy właśnie rodzą się autorytety mickiewiczologiczne. Należą do nich Piotr Chmielowski i Józef Treliak, w jakimś stopniu także Aleksander Brückner, ponadto Wilhelm Bruchnalski, Stanisław Tarnowski, Bronisław Gubrynowicz, Ignacy Chrzanowski, Juliusz Kleiner, później nieco dołączy do nich Stanisław Pigoń. Wszyscy są autorami „Pamiętnika Literackiego”. Z artykułu na artykuł widać, jak oni potężniają, jak coraz silniejszy staje się ich dyskurs o życiu i twórczości poety.

4. Myślę, że ten sam układ – mówiąc w skrócie: między mickiewiczologiem świadkiem a mickiewiczologiem znawcą – i to samo spolaryzowanie da się odnaleźć w faworyzowanych przez nich formach wypowiedzi. Bo oczywiście ulubioną formą wypowiedzi świadka i odkrywcy jest przyczynek, a ulubioną formą wypowiedzi znawcy i uczonego mickiewiczologa jest coś, co można by nazwać przekrojem, syntezą czy wreszcie monografią. Klimat przyczynków najlepiej oddają słowa klucze, które pojawiają się w tytułach. Jeśli idzie o rzeczownikową kwalifikację wypowiedzi, to w tytułach znajdziemy najczęściej takie: „szczegół”, „drobiazg”, „wzmianka”, „ślad”, „głos” i rozmaite ich synonimy. W tytułach króluje przymiotnik „z”. Prezentowane przez przyczynkarzy dokumenty pochodzą bowiem na ogół „z pamiętnika”, „ze wspomnień”, „z papierów”, „z korespondencji”. Ich ulubione słówko to oczywiście przymiotnik „nieznany”. W pierwszych rocznikach „Pamiętnika Literackiego”, ale także później, znajduje się niebywała liczba przyczynków, tych samych przyczynków, które za czasów mojej filologicznej młodości w latach siedemdziesiątych były już od dawna skazane na filologiczny niebyt. Przyczynek – powszechnie pogardzany – uchodził za synonim zacofania metodologicznego, nie stanowił już żadnej propozycji, żadnej poznawczej czy naukowej oferty dla filologa. „Przyczynkarz” – trudno było pomyśleć wówczas o większej obeldze. Tym trudniej mi teraz wypowiedzieć wstępny wniosek z moich lektur pierwszych roczników „Pamiętnika Literackiego”. Bo sądzę, że to, co z tych pierwszych lat mickiewiczologii ocalało, to właśnie przyczynki. A cała reszta... Jeśli o mnie idzie, to czytam ją niechętnie i z pewnym trudem. Przede wszystkim dlatego, że te syntezy i monografie były na ogół bardzo zideologizowane. Mniej lub bardziej wyraźnie, lecz jednak zawsze ich ideologiczne zaplecze było widoczne. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą wypowiedź hrabiego Tarnowskiego o Mickiewiczu, by przekonać się, że tak dzisiaj pisać już nie można. Zwietrzały ówczesne pozaliterackie ideologie. A w konsekwencji rozsypał się mickiewiczologiczny dyskurs z dawnej epoki.